



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



**Bracia Golcowie
świętecznie w Orłowej**
| s. 4



**Polonia obchodziła
Dzień Wszystkich Świętych**
| s. 5



**Pierwszy ostry sprawdzian
J. Kalousa w reprezentacji**
| s. 8



Pianista wrócił do Gnojnika

WYDARZENIE: Do Gnojnika, swojej rodzinnej miejscowości, przyjechał wczoraj artysta światowej sławy, muzyk, kompozytor, polski pianista jazzowy, Adam Makowicz. Przed południem odwiedził polską szkołę w Gnojniku, której dyrektorem w czasach, gdy budynek szkolny mieścił się jeszcze na kolonii, był jego dziadek, Paweł Cienciala. Wieczorem w sali Domu PZKO przy ul. Bożka w Czeskim Cieszynie odbył się jego koncert.

Adam Makowicz, a właściwie Matyszkowicz, urodził się 18 sierpnia 1940 roku w Gnojniku. Po wojnie jego rodzina przeniosła się do Rybnika. Obecnie Makowicz mieszka częściowo w Polsce, a częściowo na nowojorskim Manhattanie. Wczoraj wrócił do rodzinnej wioski na zaproszenie Romana Zuczka z Orłowej, muzyka z zamiłowania i wielkiego fana polskiego jazzmana. Pierwszym przystankiem na jego drodze „do przeszłości” była Polska Szkoła Podstawowa im. Jana Kubisza w Gnojniku.

Uczniowie szkoły przygotowali dla mistrza fortepianu wokarno-muzyczne powitanie, za które wysłużyli sobie słowa uznania. Makowicz opowiadał im o swoim dzieciństwie, które jako kilkulatek spędził w Gnojniku. Z tamtych czasów utkwiły mu w pamięci głównie wydarzenia budzące trwogę. – Pamiętam bomby, pamiętam też, jak w piwnicy spaliliśmy przez kilka dni, bo moi rodzice uważali, że tam będzie bezpieczniej. Dopiero później stwierdziłem, że wcale nie było bezpieczniej, bo był to drewniany dom, który bomba przebiłaby jak szpilka. Myśmy sobie z tego wtedy nie zdawali sprawy – wspominał artysta, który później przeprowadził się z rodzicami na Śląsk, gdzie jego ojciec pracował na kopalni, on zaś uczył się muzyki. Jak stwierdził jednak, najlepszą edukację muzyczną zdobył w czasie, kiedy mieszkał na ulicy, nocował w parkach i na dwor-



Zdjęcia: NORBERT DABKOWSKI

Pierwszym przystankiem w wędrowce po wiosce rodzinnej słynnego pianisty (drugi z prawej) była Polska Szkoła Podstawowa im. Jana Kubisza w Gnojniku.

cach kolejowych oraz starał się grać jazz na fortepianie. – Ani w Czechosłowacji, ani w Polsce nie było wtedy możliwości nauczania się tej muzyki, która narodziła się na południu Stanów Zjednoczonych, a później przeniosła się na wschodnie wybrzeże do Nowego Jorku, Bostonu i Chicago – opowiadał Makowicz, który w latach siedemdziesiątych wyjechał do kolebki jazzu, za ocean. Tam też skrócił swoje nazwisko z Matyszkowicz na Makowicz.

Artysta, chociaż skończył w sierpniu 75 lat, pozostał wierny swojej młodzieńczej fascynacji jazzem. Stale pracuje, ćwiczy, koncertuje, podróżuje i stara się lepiej zrozumieć muzykę. Jego największą pasją muzyczną jest bowiem improwizacja na żywo, czyli – jak wyjaśnił przyśлуhującej mu się młodzieży – tworzenie na oczekaniu dla konkretnej publiczności, która „dodaje skrzydeł”. Makowicz nie tylko mówił o muzyce i graniu, ale dał też pokaz swojego muzycznego talentu. Jak zdradził, przy instrumencie spędza po dwie, trzy godziny dziennie, a kiedy są koncerty, to jeszcze więcej. – Kiedyś uczyłem się grać na flecie, ale fortepian jest moim królewskim instrumentem i wydaje mi się, że na to, aby opanować go możliwie najlepiej, nie wystarczy życia – przyznał pianista, który po spotkaniu z uczniami zwiędził w towarzystwie dyrektora, Tadeusza Grycza, całą szkołę.

Roli przewodników po rodzinnej wiosce Adama Makowicza podjęli się Małgorzata i Zygmunt Rakowscy. – Jestem gnojniczaninem i pewnie dlatego mnie o to poproszono. Tym bardziej, że nasze rodziny dobrze się znają. Dziadek pana Adama, dyrektor szkoły, Paweł Cienciala, miał osiem córek, które były mniej więcej rówieśniczkami mojego ojca.

Ojciec dobrze się z nimi znał, jak również bardzo dobrze znali się ich rodzice. Wiele lat później przygotowałem dla pana Adama miniolotkę ze zdjęciami jego domu rodzinnego i grobu dziadków. Przekazałem mu ją w Ustroniu, na Prażakówce, gdzie koncertuje zawsze w okolicach Wszystkich Świętych. Później zjedliśmy razem kolację – powiedział Rakowski.

Wczoraj słynnemu rodakowi nie pokazywał zdjęć, ale zaprowadził go pod sam dom, w którym pianista spędził pierwsze lata swojego życia. Wtedy był to drewniany dom pomalowany na zielono, z białymi pionowymi listewkami. Dziś mury są otynkowane, a jego właścicielem jest Michał Krawiec. Makowicz miał szczęście zastać go w domu, w związku z czym miejsce, gdzie się urodził, mógł po upływie dziesięcioleci obejrzeć nie tylko z zewnątrz, ale i z wewnątrz.

Ostatnim przystankiem na spacerze po Gnojniku był cmentarz, na którym spoczywają dziadkowie pana Adama, Maria i Paweł Ciencialowie. Dziadka, który zmarł w 1933 roku, słynny pianista nie pamięta. Przypomniał sobie jednak, jak kiedyś stał przy tym grobie razem z babcią.

BEATA SCHÖNWALD
Wywiad z Adamem Makowiczem w sobotnim „Głosie Ludu”.

ZDARZYŁO SIĘ

PYTON W ŁAZIENCE

Pewien mieszkaniec Czeskiego Cieszyzna znalazł pytona. We własnej łazience... Teraz poszukiwany jest właściciel węża. Mimo że mężczyzna nie hodował węży, w jego łazience na podłodze syczał pyton królewski. Na miejsce wezwano czeskocieszyńską Straż Miejską. – Ponieważ nasi funkcjonariusze są przeszkoleni do łapania różnych zwierząt, zostali poproszeni o złapanie węża. Wszystko działo się w centrum miasta – informuje Piotr Chroboczek, komendant Straży Miejskiej w Czeskim Cieszynie. Dodaje, że to nie pierwszy raz, gdy tutejsi strażnicy musieli łapać zwierzę, które uciekło dorosłym hodowcom. Czeskocieszyńscy urzędnicy zarejestrowali już nietypowe znalezisko i teraz szukają właściciela pytona. Niestety w większości podobnych przypadków po schwytaniu zwierzęta nikt się nie zgłasza.

(wik)

WSPOMINALI ZMARŁYCH

Pod pomnikiem na Konteszyńcu spotkali się we wtorek członkowie Stowarzyszenia „Rodzina Katyńska” w RC wraz z Kołem Polskich Komendantów w RC, by wspominać zmarłych krewnych i kolegów.

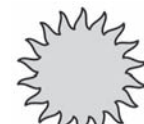
– Spotykamy się tak co roku, by wspominać tych, którzy już odeszli. Składamy kwiaty, zapalamy świece, a potem udajemy się gdzieś na kawę i ciastko – powiedział Mieczysław Witoszek z Olbrachcic, członek Stowarzyszenia. – Stoimy tu z wielkim wzruszeniem i z jeszcze większym szacunkiem i wspominamy naszych najbliższych – rozpoczął spotkanie Józef Pilich, prezes Stowarzyszenia „Rodzina Katyńska”.

Pilich również wyraził swoje obawy co do przyszłości obydwu organizacji. – Jesteśmy coraz starsi, ubywa nas i to w zastraszającym tempie – przyznał Pilich. Stąd rozważane są plany połączenia Stowarzyszenia i Koła w jedną organizację. (endy)

POGODA

czwartek

piątek



dzień: 8 do 11 °C
noc: 4 do 3 °C
wiatr: 1-2 m/s

dzień: 9 do 13 °C
noc: 5 do 3 °C
wiatr: 1-2 m/s



Adam Makowicz zatrzymał się przy grobie swoich dziadków na cmentarzu w Gnojniku.



KRÓTKO

TARGI ŚWIĄTECZNE RYCHWAŁD (kor) – Na swoim październikowym posiedzeniu radni zajęli się m.in. przygotowaniem Targów Świątecznych, które odbędą się na Rynku Pokoju i w pobliżu miejskiego Domu Kultury w sobotę 5 grudnia. Targom towarzyszyć będzie żywa szopka bożonarodzeniowa oraz bogaty program głównie dla dzieci.

* * *

KOLEJKA NIE POJEDZIE

TRZYNIEC (dc) – Do 20 listopada będzie nieczynna kolejka linowa na Jaworowy. Wyjątek stanowią weekendy oraz święto państwowe 17 listopada – wtedy będzie kursowała zgodnie z rozkładem jazdy. Powodem ograniczeń są regularne naprawy i kontrola stanu technicznego.

* * *

NOWE PIECE

TRZYNIEC (dc) – Odlewnia Trzyniec, spółka córka Huty Trzynieckiej, oddała w piątek do użytku dwa nowe elektryczne piece indukcyjne do topienia metali. Zastąpiły one stare urządzenia spalające gaz koksowniczy. Nowe piece są bardziej przyjazne dla środowiska. Dyrektor odlewni Zdeněk Vladár wyjaśnił, że emisje tlenków azotu obniżą się o 8 ton w skali roku.

* * *

ZARZĄD O DOTACJACH

JABŁONKÓW (kor) – Dotacje były jednym z głównych punktów ostatniego posiedzenia Zarządu Miasta. Włodarz Jabłonkowi uchwalili m.in., że miasto wspomoże dotacją w wysokości 35 tys. koron działalność Diakonii Śląskiej. Z kolei władze województwa morawsko-śląskiego wspomogły jabłonkowskich strażaków. Ich jednostka otrzymała z Ostrawy dotację nieinwestycyjną w wysokości 99 tys. koron oraz nowy sprzęt wartości ponad pół miliona koron.

* * *

BIBLIOTEKA KRONIKARZEM

HAWIERZÓW (sch) – Kronikarzem Hawierzowa nie będzie od przyszłego roku osoba fizyczna, ale instytucja. Zmiana ta jest rezultatem rezygnacji dotychczasowego kronikarza, Josefa Pintéra, oraz braku chętnych do wykonywania tej funkcji. Na ogłoszenie, które miasto opublikowało już kilka miesięcy temu, nikt nie zareagował. W związku z tym wybór padł na Bibliotekę Miejską w Hawierzowie, która zapewni prowadzenie kroniki własnymi siłami.

* * *

WSPÓLNA PROMOCJA

REGION (kor) – Dwa województwa: morawsko-śląskie i żylińskie przedstawią dzisiaj swoje najbardziej atrakcyjne produkty turystyczne podczas wspólnej ponadgranicznej prezentacji w Zlinie, konkretnie zaś w centrum handlowym Centro Zlin. Oba regiony skupią się przede wszystkim na zimowej ofercie ośrodków narciarskich. Nie zabraknie dań kuchni regionalnej oraz muzyki ludowej w wykonaniu zespołu folklorystycznego „Stavbár” z Zyliny.

Policja: prewencja najważniejsza

Listopad przebiegać będzie w naszym regionie pod znakiem akcji, których celem jest zwiększenie bezpieczeństwa na drodze zarówno zmotoryzowanych, jak i pieszych uczestników ruchu drogowego. W Czeskim Cieszyńcu funkcjonariusze Policji RC i strażnicy miejscy skierowali uwagę głównie na pieszych i rowerzystów, dla których przygotowano akcję pn. „O zmierzchu” („Za šera”).

Czeskocieszyńska akcja ruszyła w poniedziałek, a jej celem jest zwrócenie pieszym uwagi na to, że jeżeli nie będą na drodze dobrze widoczni, mogą po zmierzchu zostać potrąceni przez przejeżdżające obok nich samochody. – Wybraliśmy kilka miejsc na obrzeżach miasta, gdzie drogi są niedostatecznie oświetlone. Tam będziemy wcześniej rano lub wieczorem rozmawiać z przechodniami



Czeskocieszyńska akcja ruszyła w poniedziałek.

Zdjęcia: ARC



i zwracać uwagę na to, że powinni mieć na sobie jakieś elementy odblaskowe – wyjaśnia Petr Glaic, który w czeskocieszyńskiej Straży Miejskiej odpowiedzialny jest za sprawy prewencji. Dodał, że odblaskowe opaski do zakładania na rękę lub nogę można otrzymać od strażników za darmo w siedzibie Straży Miejskiej. Prewencyjną akcją przygotowała także Wojewódzka Dyrekcja Policji RC

wspólnie z władzami stolicy regionu i stowarzyszeniem „Ostrava bezpečná doprava”. Akcję nazwano „Řídím bez opice” (ten zwrot idiomatyczny można przetłumaczyć jako „Nie jeźdź na podwójnym gazie”). Celem tej inicjatywy jest walka z prowadzeniem przez kierowców samochodów pod wpływem alkoholu lub narkotyków. W ramach akcji kierowcy będą mogli w najbliższym weekend w kompleksie

Centrum Bezpiecznej Jazdy w Ostrawie dzięki specjalnym okularom przekonają się, jak widzi świat kierowca po spożyciu alkoholu lub marihuany, i spróbować pokonać bez nich i z nimi krótki odcinek drogi samochodem. Każdy z uczestników otrzyma w prezencie alkoholomierz jednorazowego użycia i specjalną naklejkę, która będzie informować, że kierowca jeździ bez stosowania używek. **(kor)**

Czekają na deszcz

Dokuczliwe letnie upały dawno się skończyły, a wraz z nimi ucichły informacje o zagrażającym niedoborze wody. Problem nie zniknął jednak wraz z nadejściem jesieni, ponieważ nie przyniosła ona długo oczekiwanego obfitych deszczy.

Wójt Nydka, Jan Konečný, z niepokojem obserwuje stan potoka Strzelma, który zaopatruje wioskę w wodę do picia. Poziom wody jest zatrważająco niski. Mieszkańcy gminy pod Czantorią nie mogą liczyć na dostawy wody z dużych zbiorników, z których czerpią ją Północnomorawskie Wodociągi i Kanalizacje (SMVaK). – W Nydku mamy własny wodociąg, własne ujęcia wody i stację jej uzdatniania. Czekamy na deszcze, bo wody może zabraknąć – przyznaje Konečný. Kierownictwo gminy przygotowuje się na tę ewentualność. – Jediną możliwością byłoby dowiezienie wody do picia w zbiornikach – stwierdza samorządowiec.

Bukowiec dopiero co rozwiązał dotkliwy problem z niedoborem wody. Do części wsi była ona w październi-

ku dowożona w cysternach. – Próby laboratoryjne potwierdziły, że woda w naszym nowym odwiercie jest zdatna do picia. Od soboty woda cieknie więc bez ograniczeń w całej gminie – mówi z satysfakcją wójt Monika Czepczorová. Jednym tchem jednak ostrzega: – Ludzie muszą oszczędzać, w przeciwnym razie dostawy ponownie zostaną ograniczone.

O konieczności oszczędzania mówi także wójt Wędryni, Bogusław Raszka. Właśnie zamierza zamieścić w gazetce gminnej odpowiedni apel do mieszkańców. Wodny problem nie omija Wędryni, choć na razie z niedoborem wody borykają się tylko mieszkańcy pojedynczych domów zdanych na własne studnie, a zagraża on mieszkańcom górnej części wsi, która podłączona jest do wodociągu publicznego zasilanego z odwrotu w Praszywej. Tam zasoby są już bardzo małe, lecz dzięki temu, że oba wędryńskie wodociągi są eksploatowane przez SMVaK, przedsiębiorstwo to ma możliwość dopełnienia wody z głównego wodociągu. **(dc)**

Ministerstwo wesprze Polaków na świecie

Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych ogłosiło konkurs dotacyjny na realizację zadania publicznego „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2016 r.”. Jak informuje biuro rzecznika prasowego MSZ, do podziału między organizacje pozarządowe oraz inne uprawnione podmioty będzie 61 milionów złotych.

Oferty w konkursie można składać do 3 grudnia. Wyniki zostaną ogłoszone do końca lutego 2016 r. To już piąty z kolei konkurs dotacyjny związany ze współpracą z Polonią i Polakami za granicą. Liczba projektów dofinansowanych w ramach kolejnych konkursów wzrasta z roku na rok. W 2012 r. dotacje uzyskało 87 projektów, natomiast w 2015 r. – 155 projektów na kwotę 53 mln złotych.

W tegorocznym konkursie utrzymano dotychczasowy podział na główne obszary tematyczne: edukacja (16,8 mln zł), media polonijne (6,5 mln zł), infrastruktura polonijna (9,8 mln zł), pozycja środowisk

polskich w krajach zamieszkania (15,5 mln zł) oraz kontakty i więzi z Polską (10,9 mln zł). Dodatkowo wyodrębniono także obszar regrantingu umożliwiającego przyznanie wybranym podmiotom dotacji przeznaczonych na organizację kolejnych mniejszych konkursów na małe granty.

Oprócz 61 milionów złotych dostępnych w konkursie, MSZ przeznaczy dodatkowo w 2016 r. 2 miliony złotych na coroczny konkurs Ministerstwa Edukacji Narodowej dotyczący doskonalenia metodycznego nauczycieli.

Szczegółowe informacje na temat konkursu są dostępne na stronie www.ms.gov.pl/pl/ministerstwo/konkursyministra. W listopadzie zostanie także zorganizowane specjalne spotkanie informacyjne dla oferentów pragnących ubiegać się o dotacje. Termin i miejsce tego spotkania będą ogłoszone na stronie internetowej MSZ. **(wik)**

Klasy i warsztaty za 20 mln

Uczniowie Średniej Szkoły Zawodowej Huty Trzynieckiej będą się kształcić w nowych klasopracowniach i warsztatach wyposażonych w najnowocześniejszą technikę. Trzy klasy służące do zajęć teoretycznych już zostały oddane do użytku, specjalistyczne warsztaty do praktycznej nauki zawodu zostaną udośćniowane na początku grudnia. To największa inwestycja w 80-letniej historii trzynieckiej szkoły. – Uświadamiamy sobie, że musimy zaoferować uczniom kształcenie na wysokim poziomie, by w praktyce nie zostawali w tyle. Dotychczasowe wyposażenie klasopracowni i warsztatów było już sta-

re i nie odpowiadało współczesnym standardom – uzasadnił modernizację, która pochłonęła 20 mln koron, dyrektor placówki Aleš Adamus.

Uczniowie korzystają już z nowej klasopracowni językowej, fizykochemicznej oraz rysunków technicznych. Największą część kosztów pochłonęła natomiast modernizacja 17 warsztatów. Są to m.in. warsztaty do nauki elektrotechniki, ślusarstwa, spawania. Tibor Flachbart, wicedyrektor ds. praktycznej nauki zawodu, uściślił, że wyposażając je, szkoła korzystała z doświadczeń zaprzyjaźnionej placówki w niemieckim Ansbachu. **(dc)**



Uczniowie w klasopracowni rysunków technicznych.

Fot. PETRA JURÁSKOVA

Zaolziańskie książki w Katowicach

Już jutro stolica Górnego Śląska stanie się na trzy dni stolicą polskiej książki. W nowym Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach rozpocznie się bowiem pierwsza edycja trzydniowych Śląskich Targów Książki. O to, żeby impreza mogła się odbyć, zadbali organizatorzy Warszawskich Targów Książki i Plenerów Czytelniczych w Gdyni i Szczecinie we współpracy z lokalnymi instytucjami. Uroczyste otwarcie Targów z udziałem Marka Krajewskiego, laureata Śląskiego Wawrzynu Literackiego 2013, odbędzie się w piątek 6 listopada o godz. 13.00. Potrwa zaś one do niedzieli.

Śląskie Targi Książki w Katowicach to przede wszystkim dobra przedświąteczna okazja do zakupu nowości i bestsellerów w atrakcyjnych cenach w stoiskach najważniejszych polskich oficyn wydawniczych. Czytelnicy będą też mogli spotkać się z wieloma znanymi autorami. Będą wśród nich: prof. Jerzy Bralczyk, Marek Krajewski, Lech Majewski, Grzegorz Miecugow, Michał Ogórek, Marek Przybylik, Mariusz Szczygieł, Małgorzata Szejnert i Szczepan Twardoch. Dzięki współpracy z Biblioteką Śląską Targi odwiedzą nominowani do Śląskiego Wawrzynu Literackiego 2014: Dariusz Foks, Zbigniew Kruszyński, Wit Szostak i Ewa Winnicka. Swój udział w wydarzeniu zapowiedzieli też autorzy związani ze Śląskiem: Mieczysław „Hajer” Bieniek, Marta Fox, Marta Obuch i Dariusz Rekosz.

Co dla nas najważniejsze, na



Nowe miejsce na literackiej mapie Polski – także z zaolziańskim akcentem.

targach nie zabraknie książek wydanych na Zaolziu i o Zaolziu. Będzie je w swoim stoisku prezentować czeskokcieszyński Klub Polskiej Książki i Prasy Danuty i Zenona Wirthów.

– Nasze stoisko z numerem 87 nosi

na targach nazwę Księgarnia Polska Czeski Cieszyn – Wydawnictwa Zaolziańskie – powiedział naszej gazecie Zenon Wirth. – Zaolziański udział w targach jest zaś możliwy dzięki życzliwości sprawdzonego przyjaciela książki i Zaolzia, Tade-

usza Górnego, członka spółki Targi Książki i wiceprezesa Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek, a także Stowarzyszenia Przyjaciół Polskiej Książki w RC, które zawsze wspiera nasze działania promocyjne związane z książką. To zaś jest moż-

liwe dzięki środkom finansowym uzyskanym z Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej za pośrednictwem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Wspierają nas też Kongres Polaków w RC i Zarząd Główny Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Zaprezentujemy książki związane tematycznie z Zaolziem wydawane zarówno w Polsce, jak i przez zaolziańskich wydawców (Kongres, ZG PZKO, SPPK, wydawnictwa Regio, Beskidy) oraz naszą prasę: „Głos Ludu” i „Zwrot” – uściślił Wirth.

Dodał, że na katowickie targi wyjadą też autorzy, którzy będą na targach podpisywać swoje książki: Marek Słowiaczek (niedziela, 12.30), Melchior Sikora (niedziela, 11.30) i Andrzej Drobik (sobota, godz. 14.00).

Więcej informacji można zasięgnąć na stronie internetowej: www.slaskczyta.pl. (kor)

Polska kultura na południu Moraw

„Brama języków otwarta” to nazwa mini-festiwalu polskiej kultury, który rozpoczął się we wtorek w Brnie. Cykl spotkań organizują wspólnie brneńska Biblioteka Jiřego Mahena i Biblioteka Raczyńskich z Poznania, nawiązując do długoletniej współpracy między stolicami Południowych Moraw i Wielkopolski. Z polską kulturą mieszkańcy Brna będą się mogli zaznajamiać aż do 12 listopada.

Festiwal polskiej kultury rozpoczął się we wtorek w małej sali Biblioteki Jiřego Mahena koncertem bluesowo-jazzowym Łukasza Wiśniewskiego i jego kapeli Hard Times Trio. Z



We wtorek mieszkańcy Brna mogli wysłuchać koncertu Łukasza Wiśniewskiego z kapelą Hard Times Trio.

kolei dzisiaj o godz. 18.00 w dużej sali księżnicy odbędzie się spotkanie z wybitną polską poetką Ewą Lipską. Poprowadzi je zaolziańska poetka Renata Putzlacher, a poezji towarzyszyć będzie poezja śpiewana w wykonaniu polskich artystów: Izabeli Królak i Michała Łanuszki (ten drugi był już kilka razy gościem na Zaolziu).

W ostatnim dniu mini-festiwalu, w czwartek 12 listopada, mieszkańcy Brna będą się mogli dwa razy spotkać w Bibliotece Jiřego Mahena ze znaną ilustratorką i autorką książek dla dzieci i dorosłych, Iwoną Chmielewską. W siedzibie Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Masaryka będzie natomiast można wysłuchać wykładu Urszuli Kowalskiej z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu o polskich publicystach, którzy zakochali się w Republice Czeskiej, Czechach i czeskiej kulturze.

(kor)

Bogini powróci do Warszawy

Utracona podczas II wojny światowej osiemnastowieczna rzeźba Jeana-Antoine'a Houdona powróci do Łazienek Królewskich. To kolejny sukces polskiego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

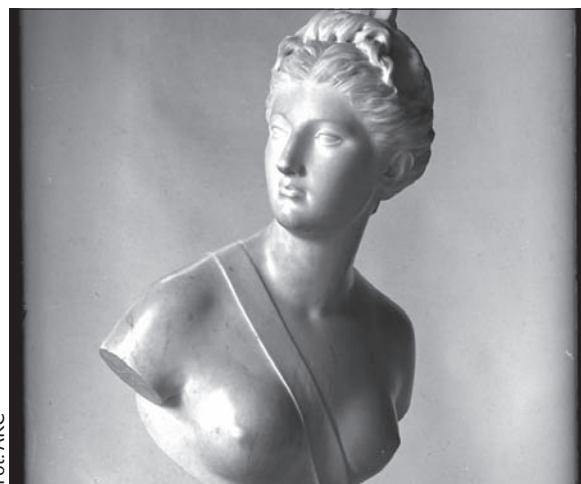
Marmurowe popiersie antycznej bogini Diany od końca XVIII wieku znajdowało się w kolekcji króla Stanisława Augusta eksponowanej w Pałacu na Wodzie w Łazienkach Królewskich. W 1940 r. rzeźbę Houdona oraz 56 obrazów z Muzeum Narodowego w Warszawie Niemcy przewieźli do Krakowa, gdzie znajdowała się kwatera główna Generalnego Gubernatora Hansa Franka.

Po wojnie popiersie zaginęło. Jego los był nieznany do czasu, gdy zostało ono zidentyfikowane przez polskie Ministerstwo Kultury z pomocą Muzeum Narodowego w Warszawie na aukcji dzieł sztuki w wiedeńskim domu aukcyjnym.

Odzyskanie dzieła było możliwe dzięki współpracy resortu kultury z Art Recovery Group działającą w tej sprawie w formule pro bono. Sprawę udało się sfinalizować także dzięki pomocy ambasadora RP w Austrii Artura Lorkowskiego oraz konsula generalnego Andrzeja Ka-

czorowskiego. Oficjalna ceremonia przekazania dzieła do zbiorów Łazienek Królewskich w Warszawie odbędzie się w listopadzie.

(wik)



Fragment odzyskanego popiersia.

Głosowanie trwa

Rozpoczęło się głosowanie publiczności w konkursie Kongresu Polaków w RC „Tacy Jesteśmy”. W sobotnim magazynie przybliżyliśmy sylwetki nominowanych do nagrody „Złoty Jestem” i opublikowaliśmy szczegółowy regulamin głosowania. Przypominamy, że każdy głosujący może przysłać do Kongresu Polaków (adres: Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyn) jeden oryginalny kupon z „Głosu Ludu” oraz wysłać jednego SMS-a pod nr tel. 736 627 021. Kupony będą na bieżąco drukowane w naszej gazecie. Na druku należy wypełnić wymagane dane, w SMS-ie wystarczy podać, kto głosuje i na kogo. Głosowanie zakończy się 15 listopada. W Kancelarii KP można zamawiać bilety na wieczór galowy, który odbędzie się 21 listopada

w Teatrze Cieszyńskim. Nr tel. do Kancelarii: 558 711 453. (dc)

KUPON

Nominowany do nagrody

Imię i nazwisko głosującego

Adres

Tel/e-mail

Bracia Golcowie świątecznie w Orłowej

Kościół Narodzenia Marii Panny w Orłowej stanie się świadkiem niecodziennego wydarzenia. W środę, 30 grudnia, o godz. 19 odbędzie się tu koncert kolęd i pastorałek w wykonaniu zespołu braci Golców. Już teraz można zamawiać bilety u Jana Zydera z Suchej Górnej, który po kilku latach przerwy postanowił ponownie sprowadzić Golec uOrkiestrę na Zaolzie.

To nie pierwszy raz, kiedy bracia Golcowie zagrają dla zaolziańskiej publiczności...

Aż trudno w to uwierzyć, ale minęło już dziesięć lat od momentu, kiedy organizowałem koncert świąteczny braci Golców w Stonawie. W międzyczasie Golec uOrkiestra grała w Jabłonkowie, a potem w kościele ewangelickim Na Niwach w Czeskim Cieszynie. Ostatnio ludzie zaczęli mnie pytać, czy nie można by znowu czegoś takiego zrobić. Z bliźniakami spotkałem się na tegorocznym Święcie Trzech Braci. No i stało się. Pomysł zorganizowania koncertu kolęd padł na żyzną ziemię.

Koncert odbędzie się w kościele w Orłowej. Skąd ten wybór?

Znalezienie odpowiedniego kościoła okazało się być wcale niełatwym zadaniem. Już chciałem zrezygnować z poszukiwań, kiedy brat, który pomaga mi przy organizacji, niemal siłą zmusił mnie, żebym usiadł z nim do samochodu i pojechaliśmy do Orłowej. Kiedy przyjechaliśmy na miejsce, by-



Jan Zyder zaprasza na koncert kolęd i pastorałek Golec uOrkietry.

łem pod wrażeniem, bo nawet nie przypuszczałem, że taki kościół w ogóle istnieje. Proboszcz Rafał Wała i kapłan Mieczysław Augustynowicz przyjęli nas bardzo serdecznie. Obaj pochodzą z Polski i pomysł urządzenia koncertu od razu im się spodobał. Natomiast sama świątynia okazała się wręcz idealnym miejscem dla takiego wydarzenia. Kościół jest pięknie wyremontowany, ma ciekawą akustykę i, według jego gospodarzy, jest w stanie pomieścić aż 800 osób. My przygotowaliśmy 600 biletów i parę miejsc dla VIP-ów. Kościół to

jednak nie sala koncertowa, dlatego też większość publiczności będzie słuchała Golców na stojąco. Będą jednak teledymy i odpowiednie nagłośnienie, żeby z każdej strony było dobrze widać i słysać. Myślę, że koncert kolęd zasługuje na to, żeby odbywać się właśnie w kościele, w jego niepowtarzalnej atmosferze, przy zółbku.

Z jakim programem przyjedzie Golec uOrkiestra do Orłowej?

Z programem kolęd i pastorałek, które są praktycznie takie same już od stu lat, chociaż wzbogacane

są też o nowe utwory. Konkretnie zaś będzie to koncert, który Golec uOrkiestra przygotowała specjalnie na otwarcie wyremontowanego kościoła na Jasnej Górze w Częstochowie i który znalazł się na płytach DVD i CD wydanych w ub. roku. Z tą jednak różnicą, że na Jasnej Górze Golcy występowali jeszcze z olbrzymim chórem, który tutaj by się nie zmieścił. Reszta będzie taka sama, wszelkie wyposażenie, światła, repertuar. W Bielsku miałem już przyjemność być na tym koncercie i w związku z tym mogę go wszystkim polecić.

Naprawdę warto.

Jak można zdobyć bilety?

Na afiszach, które pojawią się już niebawem, będą podane telefony kontaktowe – w tym również nr mojej komórki 777 335 338, oraz adres e-mailowy golec.czech@gmail.com, na którym już teraz można składać zamówienia. Natomiast szczegółowych informacji należy szukać na stronach internetowych MK PZKO w Suchej Górnej, które zapożyczyło mi na tę okazję swoją cyberprzestrzeń. O koncercie można dowiedzieć się też z Facebooka, gdzie koncert dzięki licznym udostępnieniom użytkowników żyje już własnym życiem. Już teraz wiadomo, że bilety będą do nabycia w kilku miejscach – w niektórych urzędach gminnych, prawdopodobnie w Stonawie i Olbrachcicach, i, oczywiście u mnie. Oprócz tego próbuję załatwić, żeby można było kupić bilety również w Trzyńcu.

Dlaczego warto wybrać się na ten koncert?

Bo jest to koncert kolęd i pastorałek, który idealnie wpisuje się w świąteczny czas, koncert, który pozwoli na chwilę się zatrzymać, odpocząć zarówno fizycznie, jak i psychicznie, uciec choć na chwilę od stołu uginającego się pod ciężarem świątecznych dań. A kiedy już o świętach mowa, to myślę, że taki bilet na koncert Golec uOrkiestry może być też dobrym pomysłem na prezent pod choinkę.

Rozmawiała:
BEATA SCHÖNWALD

KAROL SUSZKA: »Obchodzimy podwójne teatralne święto«

W poniedziałek rozpoczął się w Czeskim Cieszynie doroczny Festiwal Teatrów Moraw i Śląska. Święto teatru, na które zjechały zespoły nie tylko z naszego regionu, ale także z Polski i Słowacji, jest w tym roku wyjątkowe. Nie tylko dlatego, że chodzi o jubileuszową, piętnastą edycję. – W sobotę, w ostatnim dniu festiwalu, będziemy świętować także urodziny naszego teatru. Obchodzimy bowiem 70-lecie – mówi Karol Suszka, dyrektor Teatru Cieszyńskiego, który jest głównym organizatorem FTMS.

Mamy dwa jubileusze – festiwalu i Teatru Cieszyńskiego. Czy pomysł spotkania teatrów z naszego regionu rodził się podczas jubileuszu 55-lecia TC?

Nie i właściwie ciekawe jest to, że przez całe festiwalowe 15-lecie nikt z nas nie pomyślał o tym, by te dwa urodzinowe święta połączyć. Dopiero w tym roku zgadaliśmy się na ten temat i postanowiliśmy, że od teraz co pięć lat w listopadzie będziemy świętować podwójnie. Ale samo powstanie festiwalu było trochę skomplikowanym procesem. Stanowisko dyrektora teatru objąłem w 2000 roku. Mój poprzednik na tym stanowisku był wówczas wciąż jeszcze jednym z szefów sztabu organizacyjnego festiwalu teatralnego „Na granicy” (dziś „Bez granic”) i myślał, że Teatr Cieszyński nadal będzie tę imprezę organizować, ale wyłącznie jako jeden ze współorganizatorów. To nas jednak nie satysfakcjonowało. Dlatego wspólnie z kolega-

mi i ówczesnym starostą powiatu karwińskiego, Karolem Siwkiem, pomyśleliśmy o zorganizowaniu innego festiwalu, bardziej regionalnego, na którym moglibyśmy przedstawić naszym widzom to, co ciekawego dzieje się u najbliższych sąsiadów – w teatrach w Ostrawie, Opawie... No i tak dzieje się od piętnastu już lat.

Za te piętnaście lat wasz festiwal wybudował sobie znaczącą pozycję na regionalnym teatralnym rynku. Na ile zauważany jest także poza regionem?

Uważam, że i poza naszym województwem ma mocną pozycję. Z początku może FTMS uznawany był za wydarzenie lokalne, ale z biegiem lat było o nim coraz głośniejsze w Polsce i na Słowacji, skąd zawsze zapraszamy zaprzyjaźnione z nami teatry, a także w innych regionach Moraw, a nawet w Czechach. Świadczy o tym liczne listy z bardzo poważnych teatrów, z Uherskiego Hradiszcz, Hradca Kralowej czy Pragi, z propozycjami zagrania na festiwalu. Chętnie z tych propozycji korzystamy i będziemy korzystać w kolejnych edycjach. Uważamy, że moglibyśmy poszerzyć formułę imprezy i liczbę przedstawień, mieszcząc się nadal w sześciu festiwalowych dniach. Zwłaszcza jeśli uda nam się otworzyć małą scenę w byłej teatralnej kotłowni. Po prostu proponowalibyśmy widzom codziennie więcej spektakli, a nawet można by pomyśleć o nocnych spotkaniach, chociażby z piosenką aktorską. Festiwal bo-



Dyrektor Teatru Cieszyńskiego, Karol Suszka (z prawej) w rozmowie z reżyserem Lukášem Brutovským, reżyserem przedstawienia „Les”, z którym na festiwal przyjechał teatr ze słowackiego Martina.

wiem, żeby był atrakcyjny, musi się wciąż rozwijać.

Festiwalowi towarzyszyć będą obchody jubileuszu 70-lecia Teatru Cieszyńskiego. Jak one będą wyglądać?

Raczej kameralnie. Przyznam się bowiem, że nie lubię specjalnie pompy, smokingów, fraków, fanfar i wielkich przemówień. Uroczystości będą więc skromne, tak samo jak skromna jest raczej zainstalowana już w Dużej Galerii teatru okazjonalna wystawa. Uroczystości odbędą się w sobotę, a że jest to właściwie jubileusz Sceny Czeskiej, to ten zespół zaprosi nas w tym dniu na dwa przedsta-

wienia. Pierwszym będzie „Ferda Mravenec”, które czeski zespół gra od 1994 roku i spektakl miał już ponad 600 repryz. To będzie przedstawienie głównie dla dzieci, wieczorem zaś zaprosimy dorosłych widzów na poważną już sztukę „Čarodějky ze Salemu” Arthura Millera. Po tym kończącym festiwal spektaklu ogłosimy werdykt jury i wręczymy nagrody: Cieszyńnianki i Cieszyńskie Anioły. Później zaś już będziemy świętować urodziny.

Będzie jakiś urodzinowy program – z piosenkami, wierszami, przemówieniami?

Nie, uhonorujemy tylko na sce-

nie zasłużonych pracowników TC. Nie jednak aktorów czy reżyserów, ale tych, których nie widzimy normalnie na scenie, a bez których teatr nie mógłby istnieć. Ludzi, którzy pracują za kulisami, w biurach... Poza tym będzie to spotkanie głównie towarzyskie, bo występów i teatru będzie przez ten tydzień sporo. To będzie okazja do porozmawiania z dawno nie widzianymi przyjaciółmi, powspominania o tym, jak to dawniej w teatrze było. No i na to spotkanie serdecznie zapraszamy wszystkich naszych przyjaciół i sympatyków. Bo bez widzów nie ma teatru, a także jego urodzin.

Rozmawiał: JACEK SIKORA

Polonia obchodziła Dzień Wszystkich Świętych

W Belgii jest kilkanaście miejsc, gdzie pochowani są Polacy. Większość z cmentarzy, gdzie spoczywają, jest we Flandrii, północnej części kraju, która wyzwana była przez Polaków podczas II wojny światowej. Największy polski cmentarz jest w Lommel, gdzie znajdują się mogiły 257 osób, głównie żołnierzy z 1. Dywizji Pancerniej generała Maczka, a także polskich lotników.

Jak mówi Jan Cibulla, radca w wydziale konsularnym polskiej ambasady w Brukseli, groby żołnierzy generała Maczka na początku znajdowały się w wielu miastach i miasteczkach na szlaku bojowym dywizji, sytuacja zmieniła się dopiero po wojnie. – Gdy zakończyła się wojna, władze belgijskie podjęły decyzję, że wszystkie te groby trzeba uporządkować i zebrać w jednym miejscu. Miejsce na ten cmentarz wyznaczono w gminie Lommel – powiedział konsul. Oprócz Polskiego Cmentarza Wojennego w Lommel w Belgii jest jeszcze 21 innych miejsc pamięci Polaków.

1 listopada pracownicy polskiej ambasady i konsulatu odwiedzają cmentarze w Belgii, na których spoczywają nasi rodacy. – Mamy dokładny opis cmentarzy, miejsc, w których polskie groby się znajdują, i tam składamy wiązanki – powiedział konsul Piotr Adamiuk. Cmentarze odwiedzają także zwykli Polacy i

Belgowie. W niektórych miejscowościach odbywają się specjalne uroczystości.

Także Polacy mieszkający we Włoszech oraz turyści i pielgrzymi odwiedzają w tych dniach polskie cmentarze wojenne na Półwyspie Apenińskim. Dla Włochów Dzień Wszystkich Świętych to masowe wyjazdy na groby najbliższych, choćby znajdowały się na drugim końcu kraju. Na najbardziej znanym cmentarzu na Monte Cassino msza została odprawiona o godz. 11. Na dwóch pozostałych nekropoliach, na których spoczywają żołnierze 2. Korpusu generała Władysława Andersa – w Loreto i Casamassima – msze zostaną odprawione w poniedziałek.

Na setkach cmentarzy w Skandynawii są tysiące grobów zmarłych tam polskich emigrantów. W Szwecji najstarsze zachowane polskie groby sięgają drugiej połowy XIX wieku. Sporo polskich mogił pozostawiła II wojna światowa – najwięcej w Norwegii i w Szwecji. W Norwegii są groby, a nawet cmentarne kwatery żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich, walczących pod Narwikiem w 1940 roku. Ale są też groby naszych rodaków – członków norweskiego ruchu oporu, rozstrzelanych przez Niemców. W innych rejonach kraju i być może na przybrzeżnych wyspach są zapewne



Fot. ARC

beziemne polskie groby więźniów wielu obozów pracy. W Szwecji nie udało się do tej pory przeprowadzić pełnej kwerendy grobów polskich obywateli – byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych, przewiezionych w 1945 i 1946 roku na leczenie i odpoczynek. Dla części z nich ratunek przyszedł zbyt późno. Co kilka lat przypadkowo są odkrywane ich mogiły na prowincjonalnych cmentarzach.

W Danii są z kolei groby naszych lotników latających nad Niemcy i zestrzelonych nad tym krajem oraz Polaków działających w duńskim ruchu oporu. Na Islandii jest zbiorowa mogiła polskich marynarzy statku „Wigry”, który w 1942 roku zatonął podczas sztormu w pobliżu

wyspy. W Finlandii większość grobów naszych rodaków pochodzi z okresu I wojny światowej, bo i przez ten kraj prowadziła droga do Polski. W Wielkiej Brytanii pochowanych jest około 50 tysięcy polskich emigrantów wojennych. Są też i starsze mogiły, w tym ludzi Wielkiej Emigracji po powstaniu listopadowym 1831 roku. W Highgate w Londynie jest grób kawalera krzyża srebrnego Virtuti Militari Stanisława Worcella – arystokraty i socjalisty zmarłego w 1857 roku. Nowego nagrobka w podlondyńskim Chislehurst doczekał się w tym roku książę Michał Józef Poniatowski – kompozytor i dyplomata w służbie Napoleona III, który wraz z cesarzem udał się na wygnanie po wojnie Francusko-

Pruskiej i zmarł w Londynie w tym samym co on 1873 roku. Grób nowo powstałe 3 lata temu Polish Heritage Society – Towarzystwo Dziedzictwa Polskiego.

Inne groby Polaków wyszukują harcerze i organizacja Poland Street. W tym roku już po raz dziewiąty prowadzi ona akcję sprzątania polskich grobów, między innymi na cmentarzu Gunnersbury w zachodniej części Londynu. Spoczywają tam setki emigrantów, w tym generałowie Haller i Bór-Komorowski oraz prezydent Kazimierz Sabbat. W Newark na północy Anglii znajduje się cmentarz 400 polskich lotników i spadochroniarzy, wśród których spoczywają emigracyjni prezydenci Rzeczypospolitej Władysław Raczkiewicz, August Zaleski i Stanisław Ostrowski. Do 1993 roku był tam również pochowany generał Władysław Sikorski.

Największy polski cmentarz w Stanach Zjednoczonych pod wezwaniem świętego Wojciecha znajduje się w Chicago. Spoczywa na nim trzysta tysięcy osób z których zdecydowana większość to nasi rodacy. Problemem dla odwiedzających groby Polaków jest zakaz palenia zniczy wynikający z surowych przepisów przeciwpożarowych. Nagrobki występują najczęściej w postaci tablic wmurowanych w ziemię.

Polacy emigrujący do Berlina nie mają zamiaru wracać do kraju

Polacy osiedlający się w stolicy Niemiec Berlinie są młodzi, wykształceni i nie mają zamiaru – w przeciwieństwie do przedstawicieli innych nacji – wracać do kraju – wynika z raportu Instytutu Minor dla berlińskiego ministerstwa pracy i integracji.

Wyniki badań przedstawiła w ubiegłym tygodniu minister pracy i integracji Berlina Dilek Kolat. Minor przeprowadził ankietę wśród obywateli sześciu państw, chętnie osiedlających się w Berlinie od 2008 roku w celu podjęcia pracy. 47 proc. Polaków zadeklarowało, że przyjęli do stolicy Niemiec na stałe. Podobną opinię wyraziło tylko 30 proc. Bułgarów, 29 proc. Rumunów i 16,5 proc. Włochów. Zostać na stałe w Niemczech chce 13,5 proc. Hiszpanów i 8 proc. Francuzów. Prawie 40 proc. Polaków nie potrafiło określić, jak długo chcą zostać w Niemczech. 6 proc. chce mieszkać w Berlinie ponad pięć lat, kolejne 6 proc. przez okres od 2 do 5 lat. Niewielki odsetek naszych



Centrum Berlina.

Fot. ARC

rodaków deklaruje krótszy pobyt. Najlicniejszą grupą wiekową (66,4 proc.) wśród imigrantów z Polski są młodzi ludzie w wieku od 18 do 35 lat. 23,3 proc. mieści się w przedziale 36-45 lat, a 8,2 proc. w grupie 46-55

lat. Do Berlina emigruje zdecydowanie więcej kobiet – 69,3 proc. – niż mężczyzn – 30,7 proc.

Niemal połowa (47,6 proc.) Polaków osiedlających się w Berlinie ma wykształcenie wyższe. Wśród innych

badanych nacji odsetek absolwentów wyższych uczelni jest jednak zdecydowanie wyższy: Francja – 87,2 proc., Hiszpania – 83,1 proc., Włochy – 75,8 proc., Rumunia – 56,4 proc. Polska wyprzedza jedynie

Bułgarię – 38,2 proc. imigrantów z wyższym wykształceniem. Wśród przyczyn wyjazdu z kraju Polacy najczęściej wymieniają, podobnie jak Bułgarzy i Rumuni, szanse na zatrudnienie i lepsze warunki pracy oraz zapewnienie przyszłości dzieciom, a także naukę języka. Francuzi przyjeżdżają do Berlina, aby zdobyć doświadczenie zagraniczne, poznać miasto i szlifować język niemiecki – czytamy w raporcie.

W poprzedniej dekadzie liczba Polaków przyjeżdżających do Berlina była mniejsza od liczby opuszczających to miasto. Dopiero od 2011 roku tendencja ta się odwróciła. W 2013 r. bilans dodatni wyniósł prawie 4 tys. osób; w zeszłym roku 2,4 tys. W połowie 2014 r. w Berlinie było zameldowanych prawie 52 tys. obywateli z polskim paszportem. Jak podał Minor, w badaniach przeprowadzonych pomiędzy kwietniem a czerwcem 2015 roku uczestniczyło 1570 osób, w tym 328 Polaków.

Prezydent Andrzej Duda odznaczył zasłużonych dla Polonii we Francji

Prezydent RP Andrzej Duda w ubiegłą środę w Paryżu odznaczył osoby działające na rzecz Polonii we Francji. – Liczę, że odczucie nową jakością spojrzenia na sprawy Polaków mieszkających za granicą – zwrócił się Andrzej Duda do uczestników spotkania w polskiej ambasadzie. Prezydent wręczył odznaczenia państwowe za wybitne zasługi w działalności na rzecz środowisk polonijnych we Francji.

Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski został odznaczony ks. infułat Stanisław Jeż, były rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej zostali odznaczeni: ks. Krystian Gawron, Barbara Kłosowicz-Krzywicka, Da-

nuta Nowakowska, Maria Sadowska. Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej zostali odznaczeni: Stanisław Aloszko Jo-

lanta Dźwigała, Tadeusz Gieysztor, Marek Kurek, Jerzy Malinowski, ks. Tomasz Sokół.

Prezydent powiedział, że najmłod-



Prezydent RP Andrzej Duda podczas spotkania z Polonią w Paryżu.

Fot. ANDRZEJ HRECHOROWICZ

sza emigracja z Polski do Francji to ta po 1989 r. Dodał, że to emigracja z Polski „wolnej, a jednak niespełniającej wszystkich oczekiwań, jednak nie spełniającej wszystkich marzeń, niedającej przynajmniej części polskiej młodzieży zrealizować swoich ambicji i celów”. – Bardzo bym chciał, by to się zmieniło, bardzo bym chciał, byście państwo wracali do Polski. Wierzę w to i będę czynił wszystko, by was do tego zachęcać czynem, nie słowem – oświadczył prezydent.

Prezydent Andrzej Duda mówił o potrzebie zrównoważonego rozwoju społecznego, infrastrukturalnego, przemysłowego, gospodarczego, edukacyjnego. – Wierzę w to, że uda się to zrealizować. I mówię to dziś z podniesioną przyłbicą – zaznaczył. Dodał, że chciałby ten proces zacząć,

bo jest to proces na lata. – Wierzę, że będę mógł w tym zakresie współdziałać dobrze i konstruktywnie z nowym polskim rządem – powiedział prezydent. – Liczę też na to, że odczucie państwo nową jakością spojrzenia na sprawy Polaków mieszkających za granicą. Wierzę, że dzięki temu w większy sposób niż do tej pory będziemy umieli tworzyć wspólnotę. Wspólnotę Polaków, ludzi mających polskie korzenie, którzy czują w sercu związek z Polską – dodał.

Podczas spotkania z Polonią wysłuchano minirecitalu fortepianowego finalisty Konkursu Chopinowskiego 2015 Szymona Nehringa, który jako gość specjalny Prezydenta RP przyjechał do Paryża.

Źródło: Wspólnota Polska

RUSZA TURNIEJ KARJALA CUP W HELSINKACH

Pierwszy ostry sprawdzian Jiřego Kalousa w reprezentacji

Rostislav Olesz (HC Witkowice) i Milan Doudera (HC Stalownicy Trzyniec) zaliczą dziś staronowy (w przypadku Olesza) i świeżuteńki debiut (w przypadku Doudery) w barwach hokejowej reprezentacji RC uczestniczącej w turnieju Karjala Cup w Helsinkach. Podopieczni trenera Vladimíra Vůjtky st. na pierwszy ogień zmierzą się o godz. 19.15 ze Szwecją w Örnköldsvik. Po zakończeniu meczu Czesi przenoszą się już bezpośrednio do Helsinek, gdzie zmierzą się z Finlandią (sobota, 17.00) i Rosją (niedziela, 13.00). Karjala Cup to zarazem pierwszy ostry sprawdzian dla trzynieckiego trenera Jiřego Kalousa, jednego z asystentów selekcjonera Vladimíra Vůjtky st. przy sterze reprezentacji RC.

Z kadry w ostatniej chwili zniknął kontuzjowany obrońca Trzyńca, Vladimír Roth, niemniej „stalowe akordy” zabrzmiały również w wykonaniu asystenta Vladimíra Vůjtky st., na co dzień szkoleniowca Trzyńca Jiřego Kalousa. Dla czołowych drużyn europejskich Karjala Cup służy jako pierwszy ostry sprawdzian w nowym hokejowym sezonie, którego ukoronowaniem będą przyszłoroczne mistrzostwa świata w Moskwie i Petersburgu.

Trener Stalowników Trzyniec, Jiří Kalous, latem dołączył do sztabu szkoleniowego nowego trenera reprezentacji RC, doświadczonego Vladimíra Vůjtky st. Kadra RC w szerokim składzie zaliczyła już kilka zgrupowań, ale rozpoczynający się dziś turniej Karjala jest pierwszym poważnym wyzwaniem dla nowych trenerów, a także powołanych zawodników. – W turnieju zespół chce pokazać się z jak najkorzystniejszej strony. Wszyscy hokeiści są głodni sukcesu – zapewnił dziennikarzy Jiří Kalous, który w roli „szpiega” poczynania drużyny w dzisiejszym meczu ze Szwedami będzie śledził z trybuny. Asystentami w sztabie szkoleniowym czeskiej ekipy są ponadto Josef Jandač i Jaroslav Špaček, którzy zajął się o kwestie związane z defensywną grą drużyny. Jiří Kalous wspólnie z Vladimírem Vůjtkiem skoncentrują się zaś na ofensywnej grze zespołu.

Po sześciu latach przerwy do drużyny narodowej wrócił napastnik Rostislav Olesz. Najlepszy strzelec ostrawskiej drużyny po raz ostatni zakosztował atmosfery kadry podczas mistrzostw świata w Szwajcarii. – Jestem wdzięczny trenerom za zaufanie. To dla mnie duża nobilitacja – tak mówił Olesz bezpośrednio po otrzymaniu nominacji. Kilka dni później



Jiří Kalous udziela wskazówek na ławce Stalowników Trzyniec.

hat trickiem rozmontował jednego z faworytów Tip-sport Ekstraligi, Spartę Praga. Olesz, który może się pochwalić 365 startami w lidze NHL, jest jednym z najbardziej doświadczonych hokeistów w obecnym składzie RC. I wiele wskazuje na to, że w dzisiejszym pojedynku ze Szwedami zagra w pierwszym, elitarnym ataku. Czesi po raz ostatni triumfowali w turnieju Karjala w 2012 roku.

KADRA RC W TURNIEJU KARJALA

Bramkarze: Jakub Kovář (Jekaterynburg/KHL), Dominik Furch (Omsk/KHL).

Obrońcy: Matěj Střítecký, Marek Trončinský (obaj Mlada Bolesław), Tomáš Voráček (Ml. Bolesław), Milan Doudera (Trzyniec), Jakub Jeřábek (Pilzno),

Radim Šimek (Liberec), Michal Kempný (Omsk/KHL), Jan Kolář (Chabarowsk/KHL), Tomáš Kundrátek (Ryga/KHL), Jakub Krejčík (Örebro/Szwecja).

Napastnicy: Michal Birner, Michal Řepík (obaj Liberec), Jan Buchtele, Daniel Pribyl (obaj Sparta Praga), Jan Kovář, Tomáš Filippi (obaj Magnitogorsk/KHL), Dominik Kubalík (Pilzno), Rostislav Olesz (Witkowice), Jan Hruška (Kometa Brno), Vladimír Sobotka (Omsk/KHL), Roman Horák (Podolsk/KHL), Lukáš Radil (Spartak Moskwa/KHL), Tomáš Zohorna (Chabarowsk/KHL), Marek Kvapil (Záhřeb/KHL), Milan Gulaš (Färjestad/Szwecja).

JANUSZ BITTMAR

W SKRÓCIE

LIGA EUROPEJSKA: DZIŚ LECH – FIORENTINA. Cały Poznań szykuje się do dzisiejszego meczu fazy grupowej Ligi Europejskiej z Fiorentiną. Włodarze Lecha Poznań spodziewają się 30 tysięcy widzów. Bilety na mecz z jednym z czołowych klubów włoskiej Serii A rozchodzą się jak świeże bułeczki, tym bardziej, że dwa tygodnie temu „Kolejorz” sensacyjnie wygrał na boisku Fiorentiny 2:1. Pojedynek Lecha z Fiorentiną rozpoczyna się dziś o godz. 21.05. Po trzech kolejkach w tabeli grupy I prowadzi FC Basel (6 pkt) przed Lechem (4 pkt), Belenenses (4 pkt) i Fiorentiną (3 pkt).

Z PIASTA DO KADRY RC. W barwach reprezentacji RC szykującej się do towarzyskich spotkań z Serbią (Ostrawa) i Polską (Wrocław) znajduje się m.in. pomocnik Kamil Vacek z Piasta Gliwice. Były piłkarz Sparty Praga właśnie w T-Mobile Ekstraklasie zrestartował swoją karierę, a w Gliwicach należy do najlepszych piłkarzy. – Vacek zasłużył na grę w kadrze. Polska ekstraklasa posiada dobry poziom, a udane mecze Kamila nie są dziełem przypadku – skomentował swoją decyzję selekcjoner reprezentacji RC, Pavel Vrba. Mecz Polska – RC zaplanowany jest na 17 listopada we Wrocławiu. Wcześniej, 13 listopada, Czesi zmierzą się w Ostrawie-Witkowicach z Serbią.

ENGEL: SPADEK POLONII DO 4. LIGI TO BYŁA KATASTROFA. Jerzy Engel, prezes trzecioligowej Polonii Warszawa, w rozmowie z „Przełogiem Sportowym” zapewnia fanów „Czarnych Koszul”, że do pięciu lat zespół wróci do ekstraklasy. – Spadek z szóstego miejsca w ekstraklasie do czwartej ligi to była katastrofa. Można mieć pretensje nie tylko do ówczesnego właściciela, ale też do Ekstraklasy SA czy PZPN, że do tego dopuścili. Dług Polonii nie był duży i można to było łatwo rozwiązać. Właściciela powinno się zmuszać do władz ekstraklasy i zdyscyplinować. Polonia aktualnie zajmuje 5. miejsce w III lidze. (jb)

Kolejna strata piłkarzy Bystrzycy

IA KLASA – gr. B

WRACIMÓW BYSTRZYCA 1:0

Do przerwy: 0:0. Bramka: 62. Lukeš. Bystrzyca: J. Galusik – Zoubek, L. Teofil, Samek, Rusz – Placzek, Buryan, D. Kantor, Čmiel – Noga, Kisza (64. M. Kluz).

Wszystko wskazuje na to, że zimą w Bystrzycy szykuje się gruntowny remont. Podopieczni Radka Šuláka po świetnym starcie do sezonu powoli tracą ikrę. Ukoronowaniem nieudolności był weekendowy mecz z Wracimowem, w którym goście dwukrotnie trafili w poprzeczkę, a na deser spudłowali też z karnego. Etatowy strzelec bystrzyckiego zespołu, Noga, fatalnie przestrelał. Trzy punkty dla ratującego się przed spadkiem Wracimowa wystrzelił były kapitan Banika Ostrawa, Martin Lukeš, który wykorzystał brak zdecydowania bystrzyckich stoperów, trafiając do siatki dosłownie z kilku kroków. Bystrzycanie w tabeli spadli na trzecią pozycję.

LUTYNIA DOLNA BRUSZPERK 1:1

Do przerwy: 1:0. Bramki: 15. Chybiorz – 57. Kornak. Lutynia Dolna: Šajer – Hrachovec, Mančař, Jantoš,

R. Szkuta – Klemiš (62. Fismol), V. Szkuta, Tvrđý, Huňar (46. Šrubar) – Chybiorz, Nitka.

W Lutyni Dolnej powiało babim latem nie tylko w koronach drzew i w śpiewie ptaków. Pozytywną energię przekazali miejscowym fanom futbolu również piłkarze, którzy niespodziewanie wywalczyli remis z faworyzowanym Bruszperkiem. Co z tego, że w drugiej połowie goście zamknęli lutyniaków na ich własnej połowie, a mecz chwilami przypominał kreskówkę „Tom i Jerry”. Remis w przypadku ratujących się przed spadkiem piłkarzy Lutyni Dolnej jest na wagę złota. W jednostronnej drugiej części meczu goście wyrównali zasługą Davida Kornaka, byłego piłkarza Bogumina, który specyfikę „dolańskiego futbolu” zna na wylot. Zespół Bruszperka przypuszczał, że po wyrównującej bramce gospodarze rozkleją się, a kolejne gole same posypią się z nieba. Tymczasem lutyniaci z „Obroną Częstochowy” wytrzymali do końcowego gwizdka sędziego. Co warte podkreślenia, trener Jiří Skála nie mógł skorzystać w meczu z czterech zawodników podstawowego składu. W tych warunkach heroizm outsidera nabrał zupełnie innego wymiaru.

HRABOWA OLBRACHCICE 1:4

Do przerwy: 0:2. Bramki: 54. Bača – 38. i 40. Dorozlo, 53. Lukan, 72. Izaiáš. Olbrachcice: Směták – Kulhánek, Věčorek, Wojtyna, Korzeniowski – Jakub Kociólek (78. Pařík), Široký (83. Chmiel), Dorozlo, Izaiáš – Lukan, Žyla.

Piłkarze Banika żałują, że jesienny sezon powoli dobiega końca. Marzy im się bowiem formuła rozgrywek znana chociażby z Bundesligi, czyli futbol w trybie „non stop”, w myśl hasła „zima nam niestraszna”. Powód jest prozaiczny. Podopieczni Dušana Kohuta złapali ostatnio rewelacyjną formę. W tabeli atakują czołowe cztery zespoły i jeśli z taką dyspozycją przystąpią również do rewanżowej rundy, będą się liczyć w walce o awans do piątej ligi. Na poligonie wojskowym beniaminka goście rozkręcili pokazówkę. W roli bohatera meczu tym razem wyręczył Lukana doświadczony Dorozlo, którego dwie bramki ustawiły przebieg spotkania w Ostrawie. Pomimo dziurawego boiska w Hrabowej drużyna Banika zagrała pomysłowo. Goście nie ograniczyli się wyłącznie do długich piłek, a więc miejscowe kruki mogły się poczuć w miarę bezpiecznie.

STONAWA PETŘVALD n. M 2:1

Do przerwy: 2:1. Bramki: 6. Frait, 37. Hančín – 18. Huvar. Stonawa: Gaszczyk – Škuláh (88. Szwed), Hančín, Frait, Macko – Juroszek – Kluz, Dittrich, Kisel (69. Graňák), Ženatý (38. Feber) – Šuster.

To dopiero czwarte zwycięstwo Stonawy w bieżącym sezonie. Niemniej jedno z kluczowych, podopieczni Lukáša Hojdysza walczą bowiem o uratowanie skóry, a w takim układzie wygrana z faworytem to jak udany napad na bank. Pierwsze skrzypce w stonawskim zespole grali rutyniarze. Spokój w szeregach gospodarzy szybko wniósł Frait, a przed zejściem do szatni na 2:0 poprawił Hančín. Trener Hojdysz w ataku postawił na doświadczonego Šustera, który pamięta jeszcze pierwszoligowe czasy Karwiny. – Tacy gracze, jak Pavel Šuster, kochają futbol w każdym wieku. Pavel zagrał wyśmienicie, zresztą jak cały zespół – stwierdził zadowolony Hojdysz, który dwa tygodnie temu przejął stonawską drużynę prawie w rozszycie. Po dwóch zwycięstwach z rzędu, w dodatku z klasowymi rywalami (tydzień temu Stonawa pokonała na wyjeździe Bruszperk – przyp. autora),

podopieczni Lukáša Hojdysza awansowali na 11. pozycję w tabeli.

DATYNIE DOLNE CZELADNA 2:0

Do przerwy: 1:0. Bramki: 21. Neuman, 76. Baláz. Datynie Dolne: Vasilko – Rohel, Neuman, Batiha, Dolák – Miczka – Trmal (67. René Bilas), Robin Bilas, Tomašák, Stebel (86. Kulhánek) – Kodenko (73. Baláz).

Ekipa Zdeňka Menouška pokazała w meczu z Czeladną totalny futbol. Kłopoty sprawiał gospodarzom tylko „podbeskidzki Jan Koller” – rośli napastnik Valigüra. Goście zaprezentowali się wprawdzie w Hawierzowie w roli lidera tabeli, szybko jednak spadli z obłoków na ziemię. Przyhamował ich Neuman, a dobił w drugiej połowie Baláz. Druga odsłona w wykonaniu gospodarzy była prawdziwą reklamą niższych klas rozgrywek. Datynianie narzucili Czeladnej swój styl gry, z nastawieniem na atak pozycyjny. Zresztą trener Menoušek ma do tych zadań odpowiednich piłkarzy – Miczkę, Tomašáka czy Neumana.

Lokaty: 1. Stare Miasto 25, 2. Czeladna 25, 3. Bystrzyca 25, 4. Datynie Dolne 22, 5. Olbrachcice 20, ... 11. Stonawa 13, 12. Lutynia Dolna 10 pkt. (jb)